



J. G. Lavater

SZTUKA
POZNAWANIA
MĘŻCZYZN
PODŁUG
RYSÓW TWARZY
CZYLI
LAVATER
KIESZONKOWY

*Wydanie szóste z dodaniem uwag o życiu Lavatera
oraz zbioru anegdot fizjonomicznych
wraz z trzydziestoma trzema ilustracjami*



Z francuskiego tłumaczyła
KRYSTYNA BELAID

GDĄŃSK. MMXVII.

KILKA UWAG O LAVATERZE

Johann Caspar Lavater przyszedł na świat 15 listopada 1741 roku w Zurychu. Już jego dzieciństwo zapowiadało, kim stanie się pewnego dnia. Zauważano u niego zdecydowane upodobanie do wszystkiego, co niezwykle, do wszystkiego, co zdawało się wykraczać poza zwyczajną sferę ludzkiej wiedzy. Aż do dwudziestego piątego roku życia nie był w ogóle zainteresowany fizjonomiami; czasami jednak, na widok pewnych twarzy, przeżywał go dreszcz, doznawał uczucia, z którego nie zdawał sobie jeszcze sprawy. Wyraźna skłonność pchała go ku rysunkowi, a zwłaszcza ku portretom. Właśnie owa skłonność przyczyniła się do rozwinięcia jego pierwszych poglądów na temat fizjonomiki. W miarę jak rysował twarze, jak porównywał i analizował ich rysy, uczył się wychwytywać i oceniać niuanse, niekiedy na-

der subtelne, które je charakteryzowały. Być może jednak poniechałby tych fizjonomicznych obserwacji, gdyby Zimmermann nie zachęcił go do podążania tą drogą. Ów sławny lekarz, pod wrażeniem jego sądu na temat pewnej nieznaney mu fizjonomii, uczynił wszystko, by go nakłonić do poszerzenia swych obserwacji i publicznego ich ogłoszenia. Nie w pełni mu się to udało, i musiało minąć sporo lat, nim Lavater, zobowiązany przedstawić jakąś pracę Towarzystwu Nauk Przyrodniczych w Zurychu, wybrał fizjonomikę jako temat swego wystąpienia. Owa praca trafiła do rąk Zimmermanna, który ją wydrukował bez wiedzy autora. Odtąd, jak sam o sobie mówił, Lavater czuł się powołany do występowania w roli obrońcy fizjonomiki.

Lavater wstąpił w związek małżeński i został przyjęty do diakonatu w domu dla sierot; następnie wybrano go na członka konsystorza i pastora w kościele Świętego Piotra. Ta funkcja dała mu możność pełnego oddania się dobroczynności, toteż jego parafianie miłowali go jak ojca, wzorując się na jego cnotach, starali się go naśladować. Pożar

strawił jakąś wieś zamieszkaną przez katolików – w Zurychu kwestowano na jej rzecz; Lavater głosił obowiązek dobroczynności z takim namaszczeniem, że słuchacze, poruszeni jego mową, garnęli się z ochotą, by wspomagać nieszczęśników, których im polecano – taca na ofiarę, którą sam trzymał przed głównym wejściem, została napełniona po wielokroć. Widziano, jak proste służące kładły tam monetę sześcioliwrową. Owa jedna kwesta przyniosła równie wielki owoc jak ta, która odbyła się w pozostałej części miasta.

Większość kazań Lavatera była improwizowana; ludzie przybywali licznie zewsząd, by go posłuchać. Cóż za namaszczenie! Jakaż siła! Jakiż żar bił z jego słów! Jego oczy płonęły ogniem, jego głos, raz silny, raz przepełniony wzruszeniem, jego gesty zawsze idące w parze ze słowami – to wszystko wlewało wiarę w serca; słuchanie go nigdy nie było nużące. Mówiąc o Bogu, zdawał się być natchniony tym wszystkim, co w cnocie najbardziej wzniosłego i szczytnego. Mowa Lavatera o śmierci jego zięcia, przepełniona najtkliwszym pogodzeniem się z losem, spra-

ANEGDOTY FIZJONOMICZNE

Ojciec pewnego zacnego młodzieńca, który miał rozpocząć swe podróże, rzekł mu przy rozstaniu: – Wszystko, o co cię proszę, mój synu, to żebyś mi przywiózł z powrotem tę samą TWARZ.

* * *

Żyjąca na wsi młoda osoba, odznaczająca się niewinnością i pobożnością, pewnego wieczoru, w chwili gdy miała odłożyć Biblię i zabrać ze sobą lampę, natknęła się na własną twarz w lustrze. Pod wrażeniem swego wyglądu spuściła oczy, a szlachetna skromność zabarwiła jej policzki. Zimę spędziła w mieście. Otoczona adoratorami i wciągnięta w wir przyjemności, zapomniała o Biblii i o nabożnych praktykach. Na wiosnę młoda dama pośpieszyła na wieś, wchodzi do swego pokoju, zbliża się do stolika, na którym leży jej Biblia, staje przed lustrem

i blednie, patrząc na siebie. Odstawia lampę, rzuca się na sofę, potem pada na kolana i krzyczy: – O Boże! Nie poznaję siebie! Jakże się zmieniłam! Na mej twarzy odcisnęła się ma szalona próżność! Jak to się stało, że nie uderzyło mnie to wcześniej? Ach! To w cichej samotni, w oddawaniu się pobożności i dobroczynności chcę zatrzeć jej ślad!

* * *

– Niech umrę, jeśli ten człek nie jest hultajem – powiedział Tytus o kapłanie Tacycie.
– Widziałem go na trybunie, jak trzy razy płakał i łkał, choć nic nie powinno wywołać jego łez, i jak odwracał się dziesięć razy, aby ukryć uśmiech, kiedy była mowa o występkach i nieszczęściach.

* * *

– Na ile wycenia pan moją twarz? – zapytał fizjonomistę jakiś nieznajomy. Ów odpowiedział jak najsłuszniej, że taka wycena nie jest rzeczą łatwą. – Warta jest tysiąc pięćset

talarów – odparł pytający – bo tyle właśnie, tylko na podstawie mej fizjonomii, pożyczyla mi osoba, która w ogóle mnie nie znała.

* * *

Pewnego gościa, wchodzącego do pokoju u pana de Langes, tak zaskoczył widok portretu wiszącego na ścianie, że zatrzymawszy się, jął mu się przypatrywać. Po kwadransie pan de Langes, zdziwiony, że nie widzi swego gościa, zawrócił i znalazł go ze wzrokiem nadal utkwionym w obrazie. – Co pan sądzi o tym portrecie? – spytał go pan de Langes. – Czyż nie jest to portret pięknej kobiety? – Tak – odrzekł gość – lecz jeśli ten portret dobrze oddaje podobieństwo, to osoba, którą przedstawia, ma najczarniejszą duszę. Musi to być niegodziwa diablica. – Był to portret słynnej trucicielki la Brinvilliers, niemal tak samo znanej z urody, jak ze swych zbrodni, które zaprowadziły ją na stos.

* * *

Pewnego dnia przyjaciel hrabiego T... zjawił się u niego, starając się przybrać pogodną minę. Po załatwieniu sprawy, która go przywiodła, chciał odejść. – Nigdzie pana nie puszczę – rzekł mu hrabia. – To niezwykle dziwne – odpowiedział mu przyjaciel. – Muszę iść. – Nie opuści pan mego pokoju. – I jednocześnie hrabia zamknęła drzwi na klucz. – Na miłość boską, czemuż to? – Ponieważ widzę po pana twarzy, że zamyśla pan coś złego. – Kto? Ja? Czy sądzi pan, że jestem do tego zdolny? – Planuje pan zabójstwo, czyżbym się mylił? – Tamten pobrał na te słowa, wyznał, że hrabia dobrze odgadł, oddał mu pistolet, który miał ukryty, i opowiedział, co sprawiło, że taki zamysł powstał w jego głowie. Hrabia był na tyle hojny, że wyciągnął przyjaciela z przykłej sytuacji, która mogła być go przywieść do zbrodni.

* * *

Pewien biedak prosił na ulicy o jałmużnę. – Ile ci, człowieku, potrzeba? – spytał przechodzień uderzony pocziwością jego fizjonomii. – Ech! Jakże bym śmiał to powiedzieć? – odrzekł żebrak. – Da mi pan, ile mu się będzie podobać, a ja będę zadowolony i wdzięczny za wszystko. – Nie – odparł fizjonomista – powiedz, ile ci trzeba, a czy to będzie mało czy dużo, bądź pewien, że dostaniesz. – Poproszę zatem o osiem su. – Oto one. Gdybyś mnie poprosił o sto florenów, też byś je dostał.

* * *

Pewien szwedzki szlachcic o najpiękniejszej twarzy został przedstawiony Lavaterowi, lecz ów doznał przykrego wrażenia, które powtarzało się za każdym razem, gdy go widział. W końcu dowiedział się, że był to jeden z zabójców Gustawa III.

ZASADY OGÓLNE

O głowie

Głowa duża, z małym trójkątnym czołem, zapowiada *umysł mało lotny*.

Potylica ściśnięta, lub raczej charakteryzująca się wklęsłością, wskazuje na *umysł słaby*, niekiedy *uparty* i zawsze *ograniczony*. (Zob. il. V).

O czole

Po jego kształcie i rozmiarze możemy niezawodnie ocenić miarę inteligencji mężczyzny. Czoło lekko łukowate i pozbawione kątów zapowiada *łagodność*; często oznacza *charakter pozbawiony energii*. (Zob. il. XXIV).

Czoło otwarte, gładkie oznacza *spokój duszy*; gdy jest pomarszczone, pobrużdżone, zdradza *burzę namiętności, zamęt w duszy, starość*; lecz w tym ostatnim przypadku zmarszczki są bardziej regularne, mniej przyrywane i nie podchodzą tak blisko do oczu.

Jeśli zmarszczki zajmują jedynie górną część czoła, to nadają fizjonomii wyraz *zdumienia*, który niekiedy zbliża się do *głupoty*.

Prostopadłe zmarszczki na czole zwiastują *wielką energię i pracowitość*; lecz kiedy te same zmarszczki są poprzecinane innymi, to zdradzają coś zgoła przeciwnego.

Czoło gruzłowate i pełne nieregularnych wypukłości charakteryzuje *temperament choleryczny*. (Zob. il. XXII).

Kiedy na złączeniu nosa z czołem występują zmarszczki poziome, można się spodziewać *charakteru twardego i niewrażliwego*. (Zob. il. VIII).

Głębokie i prostopadłe bruzdy pomiędzy brwiami cechują ludzi o *byстрым umyśle*, pod warunkiem że nie są zrównoważone innymi, przeciwnymi.

Kiedy żyła czołowa wyraźnie pojawia się pośrodku otwartego, gładkiego i regularnie sklepionego czoła, zapowiada *nadzwyczajne zdolności*.

Kiedy czoło tworzy całkowitą prostopadłą od włosów aż po brwi, zdradza *kompletny brak rozumu*. (Zob. il. V).

Jeśli ta sama prostopadła jest wygięta ku górze, to zwiastuje *umysł głęboki, rozważny i chłodny*. (Zob. il. XV).

Kiedy czoło jest zaokrąglone i wypukłe jak u większości dzieci, wskazuje *umysł słaby*; a kiedy jest bardzo wypukłe, zdradza *najwyższy stopień głupoty*.

Jeśli czoło jest zaokrąglone ku górze, nieco wystające i opadające linią prostą, to zwiastuje *trzeźwość osądu, drażliwy umysł, ale serce z lodu*; często takie czoło jest charakterystyczne dla *melancholika*.

Wąskie czoło zwykle zdradza *krnąbrny umysł*.

Kiedy jest odchylone do tyłu, należy się spodziewać *charakteru zapalczego i mało rozważnego*, zwłaszcza jeśli łuki brwiowe nie tworzą bardzo zauważalnej wypukłości. (Zob. il. XXV).

Wysokie czoła zapowiadają *usposobienie kapryśne*.

Uwypuklony i wydatny łuk brwiowy zapowiada *zdolności do zajęć umysłowych*.

N^o I.

Próżno by szukać w tej fizjonomii wyrazu szczerości; ten nieco spiczasty podbródek, łączący się z małymi i przebiegłymi oczami, oznacza nieszczerłość. Te ukośne usta nie świadczą o dobroci, a zaciśnięte wargi zdradzają sknerę; całość rysów tworzy fizjonomię przebiegłego starca, kłamcy, skłonnego do skąpstwa, o nieugiętym charakterze ocierającym się o zawziętość.

Taki człowiek musi poruszać się żwawym krokiem; mówić będzie wolno i ostrożnie, bo nieufność jest podstawą jego charakteru.



N^o II.

Ta fizjonomia należy do człowieka posiadającego wielki spryt w interesach; górna część głowy jest mocno wzniesiona, co jest charakterystyczną i zawsze pewną oznaką człowieka wyrachowanego i myślącego; będzie on odnosił sukcesy w dyscyplinach, które wymagają dokładności, wnikliwości i niezwykłej staranności; może być dobrym geometrą, lecz nigdy nie będzie poetą – nigdy nie sięgnie wzniosłości; jednakże nie odnajdziemy w tych rysach żadnej stanowczości i surowości, które charakteryzują fizjonomię nr XV; temperament sangwiczny bierze w nim górę i zdaje się wskazywać na pewną skłonność do przyjemności; często nawet zaniedba on swe interesy, aby się im oddawać.

N^o III.

Już na pierwszy rzut oka zauważamy w tej fizjonomii prawosć, usta wyrażają zarazem poczciwość, subtelność i doświadczenie; nieco wystający i trójkątny podbródek charakteryzuje stanowczy, ale nie uparty umysł oraz serce pełne dobroci. Czoło i nos nic wielkiego nie mówią – rozdziela je zbyt duże wgłębienie – niemniej jednak określają jego umysłowość; szczelina ust jest prosta, a brzeg warg mało widoczny, co zawsze oznacza człowieka starannego, miłującego porządek i czystość.



N^o IV.

Zamiłowanie do porządku i systematyczny umysł – oto cechy, jakie przedstawia ta fizjonomia; zaciśnięte wargi, których brzegów nie widać, zapowiadają umysł pilny i umiłowanie porządku; nieco cofnięta dolna część twarzy zwiastuje człowieka dyskretnego, skromnego, poważnego i powściągliwego; podobać mu się może jedynie taka praca, która jest klarowna i systematyczna; nigdy nie znajdzie w sobie inwencji poetyckiej ani nie przekroczy granic skrupulatnej dokładności.

Jego pismo będzie drobne i regularne, sposób poruszania się wolny i pełen godności; jego wypowiedzi, choć pozbawione żaru, będą jasne, zwięzłe i pełne zdrowego rozsądku.

N^o V.

Umysł ciężki, ograniczony, prostacka ignorancja – oto cechy, które nieodparcie zdradza ta fizjonomia. Trzeba zauważyć, że ilekroć z tego rodzaju nosem idą w parze grube wargi, należy spodziewać się zawziętości; tym bardziej, jeśli do tego czoło jest prostopadłe, a zwłaszcza gdy potylicą, zamiast być kopulastą, wykazuje wklęsłość. Do tej ostatniej cechy może stosować się taka ogólna zasada, że każda widoczna wklęsłość oznacza słabość organu, który jej odpowiada.



N^o VI.

Twarz tę zniekształciło opilstwo – każdy z jej rysów wskazuje na ten nałóg; natura przecież nie ukształtowała tego nosa w ten sposób; te wargi, te zmarszczki – wszystko wyraża niezaspokojone pragnienie; nawet spojrzenie zatraciło swój naturalny wigor.

Mężczyzna nałogowo oddający się pijaństwu ma niemal zawsze czerwony nos i policzki, a często i brzegi powiek noszą ten kolor; jego skóra jest zwiotczała i pomarszczona, zwłaszcza na szyi pod brodą.